

Janusz Żarnowski

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

Pokolenia historyków po 1945 r. a przeobrażenia polskiej historiografii¹

Słowa kluczowe: pokolenie, pokolenia historyków, historiografia polska, Romana Wapińskiego typologia pokoleń polskich czasów nowszych i najnowszych

Keywords: generation, generations of historians, polish historiography, Roman Wapiński's generation typology

Roman Wapiński należał do nielicznych badaczy, którzy zajęli się problemem następstwa pokoleń w XIX i XX w. Przedmiotem jego prac była przede wszystkim historia polityczna, to też jego zainteresowanie kierowało się ku elitom politycznym w szerszym i węższym znaczeniu. Odwołuję się tu do książki *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, w której przedstawił swą konstrukcję historyczną. Zbudował ją jako obraz trzech pokoleń, urodzonych w przybliżeniu między 1860 a 1900 r.² Daty urodzenia tych pokoleń mieściły się w czterdziestoletnim okresie, a one same funkcjonowały w dwudziestoletnim okresie międzywojennym, i oczywiście także jeszcze później. Wapińskiego interesowały pokolenia klasy politycznej, które odegrały główną rolę w czasach międzywojennych.

Idąc tym tropem, musimy uwzględnić, że w późniejszym okresie, o którym mowa w niniejszym tekście, między 1945 r. a współczesnością, upłynął czas znacznie dłuższy, bo 70 lat. W tej samej co u Wapińskiego proporcji zmieściłoby się w nim pewno pięć pokoleń.

Warto tu zauważyć, że następstwo pokoleń w XIX, pierwszej połowie XX w. i w czasach współczesnych zmienia swą charakterystykę, choćby ze względu na zmiany demograficzne, w tym zmniejszenie udziału młodzieży i zwiększenie udziału osób

¹ Niniejszy tekst powstał w związku z gdańską sesją poświęconą Romanowi Wapińskiemu, obradującą w listopadzie 2014 r., i wygłoszonym tam przeze mnie referatem. Dyskusje nad tytułowym zagadnieniem w Instytucie Historii PAN, a później na sesji w Gdańsku, jak również późniejsze przemyślenia doprowadziły do powstania poprawionej i uzupełnionej wersji tego opracowania.

² R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991.

starszych, wydłużenie okresu przygotowawczego do działalności zawodowej wobec podniesienia się liczby lat spędzanych przeciętnie w zakładach szkolnych i akademickich, a przede wszystkim w rezultacie wydłużenia działalności zawodowej i zwiększenia się długowieczności. Dotyczy to oczywiście w pełni także historyków.

Byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą zająć się problemem pokoleń w Polsce, a także naukowych, intelektualnych, artystycznych, ale takie zadanie przerasta siły autora, który natomiast mógł śledzić rozwój historiografii z bliska od początku lat 50. XX w. do czasów obecnych. Ograniczam więc mój temat właśnie do historyków, z natury rzeczy przede wszystkim do badaczy historii związanych z instytucjami akademickimi, bo losy i kariery tej kategorii są najbardziej uchwytne, choć oczywiście nie wyczerpuje ona całości cechu historycznego, do którego należą także nauczyciele, amatorzy zrzeszeni i niezrzeszeni, publicyści, dziennikarze, wydawcy itd., itp.

Jednak zmiany pokoleniowe wśród historyków można przedstawić tylko na najbardziej choćby ogólnie zarysowanym tle przemian pokoleniowych w ogóle, ze szczególnym uwzględnieniem środowisk inteligentkich. Tym zagadnieniem poświęcimy sporo miejsca w pierwszej części artykułu.

Występuje dysproporcja między rozległością tematu a jego opracowaniem na niewielu stronach niniejszego tekstu. Autor patrzy na omawiane wydarzenia i pokolenia jakby z lotu ptaka, zmuszony jest więc do znacznych uproszczeń i może zbyt śmiałych uogólnień.

W pierwszych powojennych latach naszego siedemdziesięcioletniego okresu najbardziej aktywną rolę we wszystkich dziedzinach życia odgrywali ludzie urodzeni przed 1918 r. Ale już wtedy na scenę wkraczali ludzie urodzeni i wykształceni w okresie międzywojennym. Reszta tego pokolenia, która ukończyła naukę już po wojnie, dołączyła do nich po kilku latach. Ludzie urodzeni zaś po II wojnie światowej wkroczyli w strefę działalności zawodowej i społecznej w „epoce Gierka”, a więc w latach 70. O tym ostatnim pokoleniu potrafimy jednak powiedzieć nie zbyt wiele, w szczególności nie umiemy scharakteryzować jego cech szczególnych.

W dobie obecnej dominuje już następne pokolenie, urodzone w latach 60.–80. XX w., a więc w większości czterdziesto-pięćdziesięciolatkowie. Jak mi się wydaje, dla obu tych dwóch ostatnio wymienionych kategorii wiekowych, urodzonych poczynając od 1945 r., pierwszym większym doświadczeniem były konflikty i wydarzenia polityczne lat 80. Niektórzy socjologowie i publicyści nazywali w swoim czasie obecnych już pięćdziesięciolatków „pokoleniem X”, a więc o niej jasnej osobowości. Ale ta kwalifikacja raczej należy już do przeszłości.

Kolejne pokolenie już dorasta, ale jeszcze się nie przebiło w polityce, mediach i nauce³. To byłoby w tej samej terminologii „pokolenie Y”. Zatem naliczyliśmy tu

³ Zob. K. Pilawski, *Rozmowa z dr Agnieszką Mrozik. PRL to nie gadżet*, „Przegląd” 2012, nr 37; *Born in the PRL*, Snake Charmers, dyskusje wokół teledysku: [www. My space/snakecharmerspoland](http://www.My-space/snakecharmerspoland) (20 II 2014).

dla okresu 1945–2014 cztery pokolenia dominujące i piąte „oczekujące”. Ta pierwsza przymiarka wymaga dalszej refleksji i korekty.

Dokonując takiej próby ustalenia kolejności i charakterystyki pokoleń, mamy tu na myśli przede wszystkim generacje warstwy wykształconej i aktywnej społecznie, w tym warstwy intelektualnej, choćby dlatego, że w tym właśnie środowisku sytuują się historycy. Na ogół każdej generacji odpowiada charakterystyczny dla niej typ zainteresowań historycznych, określane przez opcje naukowe, światopoglądowe, ideologiczne, polityczne, przez nowe horyzonty społeczne, a także przez reakcje znudzenia i sprzeciwu w stosunku do zbyt długo utrzymujących się standardów kulturowych, w nauce zaś – paradygmatów.

Rozważania te są oparte na rzeczywistych przebiegach historycznych w takiej samej mierze jak na pamięci i intuicji autora, nie można więc do nich przykładać miary ścisłości, która w ogóle nie dotyczy kwestii „generacyjnych”. Już krawędzie przedziałów czasowych przypisywanych poszczególnym pokoleniom są bardzo dyskusyjne, a każdą z nich da się zasadnie zakwestionować. Słusznie zauważa Roman Wapiński⁴, że nie każde pokolenie ma swą własną osobowość społeczno-ideową, poza naturalnym dla każdego pokolenia i powszechnym konfliktem ze „starymi”. Ta osobowość wyrasta na ogół z jakiegoś wielkiego przeżycia historycznego, które pozostawia zamię na mentalności wielu osób na całe dalsze życie. Takimi wydarzeniami były, na przykład, I i II wojna światowa, przełom 1956 r., dla części wydarzenia marcowe 1968 r., dla wielu tragedia Grudnia 1970 r., wreszcie praktycznie dla wszystkich lata 80.: „Solidarność” i przełom 1989 r. Tylko według takiego przyporządkowania można starać się wyróżnić kolejne pokolenia i oddzielić je od siebie, bo przecież proces reprodukcji ludności ma charakter ciągły, niezależnie od przyspieszeń czy spowolnień procesu historycznego, podobnie ciągły jest proces reprodukcji badaczy – historyków i pojawiania się nowych.

Pojęcie pokolenia można określić jako metaforę w rozumieniu teorii poznania historycznego. Odwołajmy się do rozważań Wojciecha Wrzóska: „Wyrażenia metaforyczne narzucają więc określone rozpoznanie świata, stają się swego rodzaju modelami heurystycznymi [...]. Metafory wzięte z potocznego doświadczenia człowieka antropomorfizują rzeczywistość, wzięte z mechaniki zaś mechanizują rzeczywistość, z fizyki – fizykalizują itd.”⁵. Te uwagi mogą budzić różne wątpliwości, pozostaniemy jednak przy myśli o antropomorfizacji. Przyrównanie pokolenia do całości ożywionej i świadomej jest całkiem na miejscu i wiele wyjaśnia. A więc pokolenie to wielogłowa kategoria ludzi poddanych jednemu lub kilku doświadczeniom o wymiarze historycznym, które oddziaływały na nich głęboko. Wydarzenia te wpływają na świadomość pokolenia i kształtują jego opcje, preferencje

⁴ R. Wapiński, dz. cyt., s. 7.

⁵ W. Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 44.

i animozje. Ale pokolenia nie można uchwycić jako bezpośredniego i dosłownego obiektu, jest ono przede wszystkim metaforą. Badanie może dotrzeć tylko do jednostek i ich losów. Czy natomiast bytom zbiorowym, pomyślanym, przysługuje taki sam status ontologiczny i egzystencjalny jak podmiotom indywidualnym i stwierdzalnym w bezpośrednim doświadczeniu – to odwieczne zagadnienie filozoficzne, którym tu się nie możemy zajmować.

Zgodnie ze wskazówkami Wapińskiego zastanowimy się, jakie wydarzenia stanowiły podstawę wyodrębnienia poszczególnych pokoleń w omawianym tu okresie, jak również kwestię granic czasowych odpowiadających poszczególnym pokoleniom. Pokolenie seniorów było jeszcze czynne w latach 50. XX w., a nawet później. Po II wojnie światowej w Polsce czynne było nadal pokolenie, które urodziło się w samym końcu XIX w. i później, aż do I wojny światowej. Wapiński uwzględnia je jako pokolenie 1900 r. i nazywa „pokoleniem Polski niepodległej”. „Gros jego uczestników – pisze – wchodziło w czynne życie polityczne już po odzyskaniu niepodległości, lub przynajmniej wówczas, gdy perspektywy jej odzyskania były już wyraźnie zarysowane” i powtarza za Ludwikiem Frydem: „Jego [tj. tego pokolenia – J.Ż.] przeżyciem generacyjnym jest wielki kryzys europejski”⁶. Dla tego pokolenia, które kształciło się już czy kończyło naukę w odrodzonym państwie polskim, w okresie międzywojennym otworzyły się szersze możliwości, które przecięła II wojna światowa. Jego członkowie w 1945 r. liczyli dopiero 40–50 lat i mieli przed sobą ze dwa dziesięciolecia aktywności.

Ocalała z II wojny światowej, pozostająca w kraju i funkcjonująca część tego pokolenia pozostawała pod wpływem takich czynników jak przedwojenne własne osiągnięcia i nadzieje, niezwykle zróżnicowane wojenne losy, dalej udział w nowej rzeczywistości bądź sprzeciw wobec niej. Czy można jednoznacznie określić wpływ tych wydarzeń na postawy całego pokolenia? Wydaje się, że dopiero co czy niedawno miniona wojna światowa stanowiła czynnik najważniejszy, przede wszystkim zaś indywidualne losy w czasie jej trwania. Drugim takim czynnikiem była przynależność do określonych środowisk społecznych przed wojną. Pokolenie to schodzi w zasadzie ze sceny w okresie poststalinowskim.

Jeśli przejrzymy daty urodzenia ludzi władzy po 1945 r. to spotkamy jeszcze pochodzących z XIX w., przeważnie figury znane i posiadające w swych kręgach większy autorytet, obecne raczej jako skutek układów międzypartyjnych czy międzynarodowych, ale prawie wszyscy pozostali to urodzeni między 1900 r. a I wojną światową. Spośród zasiadających w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej, powstałym na podstawie układów poczdamskich, poza Wincentym Rzymowskim (1883), potrzebnym jako osoba bardziej znana w charakterze ministra spraw zagranicznych⁷,

⁶ R. Wapiński, dz. cyt., s. 10–11.

⁷ Był znany z działalności publicystycznej, w późniejszym czasie o kierunku lewicowym, a epizodycznie pracował także w dyplomacji (lata 20., Rzym, gdzie został aresztowany przez władze faszystowskie).

i Janem Stańczykiem (1886), reprezentantem socjalistów londyńskich, wszyscy należeli do tej grupy wiekowej. Podobnie równoległy i w zasadzie decydujący „rząd” partyjny, czyli Biuro Polityczne PPR.

Nie ulega wątpliwości, że młodszy pokoleniowo skład rządzących w tym początkowym, bardzo ważnym okresie odbijał przejęcie władzy przez nową formację polityczną, sponsorowaną ze Wschodu, na razie z towarzyszeniem „lewicowych socjalistów” czy „demokratów”, którzy także dotąd nie mieli, z pewnymi wyjątkami, szansy zasiadania w gronie elity politycznej. Co do komunistów, to trzeba pamiętać o wytraceniu całego prawie aktywu (w tym zwłaszcza starszych roczników) przez Stalina w czasie wielkich czystek.

Wspomnijmy dla porównania, że równoległy (prawie) rząd londyński Arciszewskiego składał się wyłącznie z urodzonych od lat 70. XIX w. (Tomasz Arciszewski – 1877) do 1890 r. (Władysław Folkierski, najmłodszy). Była to zatrzymana w pewnej chwili elita klasy politycznej z poprzedniej epoki.

Ludzie urodzeni w okresie międzywojennym w swej części stali się dorosłymi przed 1939 r., albo kończyli naukę i przygotowanie zawodowe tuż po II wojnie światowej. Losy tego pokolenia bardzo zniekształciła wojna, jej przebieg i zakończenie stanowiły podstawę jego doświadczeń życiowych. Toteż ludzie tego pokolenia, jeśli ją przetrwali, zaczęli teraz szybko wchodzić na scenę społeczną. Już same straszliwe straty wojenne spowodowały sztucznie przyspieszony (bo poprzednio opóźniony przez wojnę) awans na stanowiska i pozycje dawniej powierzane starszym. Dotyczyło to wszystkich warstw, zawodów i orientacji, ale z pewnością ludzie bliżsi władzy mieli tu większe szanse.

Dla znacznej części tego pokolenia czasy szkolne i wstąpienie na scenę życiową i społeczną przypadły na lata następujące bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej. Określenie „pokolenie Polski Ludowej” dla całej tej generacji byłoby więc na miejscu. Pokolenie to przeżyło wczesne lata Polski Ludowej, okres stalinizacji, a następnie kompromitację reżimu w związku z XX Zjazdem KPZR i mową Chruszczowa oraz nadzieje i rozczarowania w czasach rządów Władysława Gomułki. Generacja ta osiągnęła dojrzałość życiową w części jeszcze przed wojną, w części w jej trakcie, a wreszcie w pierwszych latach po wojnie, wówczas zaś przejmowała dominację społeczną. Można to również powiedzieć o rządzącej warstwie partyjnej, Tu stalinizacja i destalinizacja wydają się najważniejszym doświadczeniem, od którego praktycznie nikt nie był wolny. Pokolenie schodzi ze sceny u progu transformacji w latach 90. XX w. Oczywiście w tym i w podobnych wypadkach mówimy o losach zbiorowych, a nie jednostkowych, które mogą być i bywają bardzo odmienne.

Jeśli dla porównania zestawimy daty urodzenia dygnitarzy państwowych i partyjnych z początku lat 70. XX w., tj. z pierwszego okresu rządów Gierka, to okaże się, że poza jedną osobą całe „Prezydium Rządu” urodziło się między 1917 a 1927 r., a więc należało do owego „pokolenia Polski Ludowej”. Równoległe

Biuro Polityczne KC PZPR składało się wówczas z aż czterech osób urodzonych przed I wojną i z 7 osób z okresu międzywojennego. Ci pierwsi symbolizowali ciągłość, reszta to przeważające już pokolenie międzywojenne, które działalność na wyższym szczeblu zaczynało w czasie wojny, a zwłaszcza już po 1945 r.

Następne pokolenie przychodzi na świat po okresie stalinizmu, w czasach gomułkowskich czy nieco później. Dojrzałość osiąga najwcześniej dopiero w latach 70.–80. Określenie „pokolenie X” pasuje do niego najbardziej, choć na ogół ta formuła łączona jest z ludźmi urodzonymi nieco później, nawet w początkach lat 80.

Termin „pokolenie X” został stworzony na potrzeby analizy społeczeństw zachodnioeuropejskich i amerykańskiego, i byłoby dziwne, gdyby bez korekty pasował do Europy Środkowo-Wschodniej pod rządami komunistycznymi. Pokolenie to określane bywało na Zachodzie jako trudne do zdefiniowania (stąd oznaczenie „X”), było ono oceniane jako raczej indywidualistycznie nastawione, sceptyczne i zbuntowane, co miało pewne znaczenie w okresie zawirowań u schyłku PRL. Warto podkreślić, że członkowie tego pokolenia nie pamiętali epoki stalinowskiej z własnego doświadczenia. Wychowane jeszcze w epoce przedkomputerowej i przedinternetowej pokolenie traktuje te narzędzia i udogodnienia instrumentalnie, w odróżnieniu od następnego pokolenia, uwikłanego, jak się uważa, w świat wirtualny. Obecnie trwa czas dominacji tego poprzedniego pokolenia, które ma przed sobą jeszcze sporo czasu do wykorzystania. Trudno już jednak mówić o nieokreślonym obliczu tego pokolenia, a więc kod „X” ma znaczenie już tylko historyczne.

Jeszcze w połowie lat 90., już po przełomie 1989 r., daty urodzenia najważniejszych członków rządu (wybierzmy dla przykładu rząd Józefa Oleksego, 1995–1996) sytuowały się przeważnie w latach 40., nie przekraczając 1957 r., czyli zaliczały swych nosicieli do pokolenia powojennego, choć obejmowały też kilka osób należących jeszcze do pokolenia przedwojennego. 20 lat później, w dobie obecnej⁸, członkowie rządu w większości należą do grupy urodzonych po dobie stalinizmu i po destalinizacji chruszczowowskiej, w latach 60. XX w., choć są także starsi (lata 40.–50.) i młodsi (lata 70.). W porównaniu z czasami bezpośrednio powojennymi, gdy oddziaływała wymuszona przerwa i wyrwa lat wojennych, przekazywanie sztafety następnym pokoleniom działaczy politycznych następuje jakby wolniej. Może znane zjawisko wydłużenia przeciętnego życia i często również aktywności ma w tym jakiś udział.

Urodzeni w latach 90. to już najnowsze pokolenie Y czy Z czy C – zróżnicowana terminologia wyróżnia różne węższe grupy wiekowe i różne postawy⁹ – to kategoria

⁸ Pisane w 2014 r.

⁹ Przy pewnym zmniejszeniu się ostrości podziałów socjalnych i pojawieniu się środowisk, których nie sposób przypisać do jakiejś kategorii socjalnej w rozumieniu dotychczasowym, znaczenia nabierają postawy wynikające zwłaszcza z preferencji ideowych, światopoglądowych, a nawet z temperamentu.

wkraczająca już w życie zawodowe i intelektualne, w jakimś stopniu także w życie polityczne¹⁰. Oto rzekome cechy tego pokolenia, według jednej z publikacji internetowych: „Aktywnie i w każdej dziedzinie życia korzystają z technologii i mediów cyfrowych. Żyją w »globalnej wiosce«, dzięki dostępowi do Internetu mają znajomości na całym świecie. Cechuje ich duża pewność siebie. Często dłużej mieszkają razem z rodzicami, opóźniając przejście w dorosłość. Ważniejsza staje się dla nich jakość życia i doświadczenia życiowe, niż posiadanie. Są dobrze wykształceni i gotowi dalej się rozwijać. Są tolerancyjni i otwarci na to, co inne. Nie pamiętają czasów PRL-u, wychowali się w realiach wolnego rynku. Według badań przeprowadzonych w University of New Hampshire, cechuje ich wysokie mniemanie o swoich umiejętnościach, przekonanie o własnej wyjątkowości, nadmierne oczekiwania oraz silna awersja wobec krytyki”¹¹.

Stosunkowo łatwo jest formować *ex post* pokolenia działaczy politycznych, gdyż pozostają oni na widoku publicznym i wchodzą w skład określonych formacji i kombinacji politycznych. Jednak działacze polityczni to tylko fragment czy część danego pokolenia. Interesujące jest usytuowanie pokoleń polityków na tle zmieniających się pokoleń w ogóle, w szerszym znaczeniu słowa „pokolenie”. Tym bardziej, jeśli interesują nas warstwy intelektualne, a w tym przede wszystkim historycy i ich pokolenia. Tradycyjnie już środowiskiem najczęściej badanym w kontekście zmian pokoleniowych byli literaci. Roman Wapiński wyznaje nawet, że do zajęcia się kwestią pokoleń zachęciła go książka Kazimierza Wyki *Pokolenia literackie*¹².

Jeśli chodzi o pokolenia literackie po 1945 r., to układają się one w sposób charakterystyczny i zbliżony do analizowanych powyżej grup pokoleniowych. Oczywiście nie są to ścisłe analogie i można je interpretować dowolnie. Jeśli jednak listę tych literackich pokoleń otwierają „pryszczaci”, takie postacie jak Tadeusz Borowski, Andrzej Braun, Wiktor Woroszyński, Tadeusz Konwicki, Witold Wirpsza, Witold Zaleski, których daty urodzenia sytuują się w przedziale 1918–1927¹³, to widzimy w nich przedstawicieli pokolenia urodzonego przed II wojną światową i wchodzącego w życie tuż po 1945 r., które wyróżniliśmy wyżej. „Pryszczaci” to sojusznicy, a raczej apoloweci „władzy ludowej” w pierwszych latach i w okresie stalinizmu, którzy reprezentują tylko część swego pokolenia, obok nich byli oczywiście twórcy o innej orientacji, nie mówiąc już o starszych pisarzach, ale uderzająca jest odpowiedniość i zbieżność czasowa różnych części i sektorów tego pokolenia, w danym wypadku polityków i pisarzy. Podobną rolę społeczną

¹⁰ Oczywiście rodzą się i żyją już młodzi członkowie kolejnego pokolenia, ale jeszcze się ono nie ukształtowało.

¹¹ K. Bodzioch, *Pokolenie C – wymysł socjologów czy kolejna odłoga pokolenia Y?*, Serwis TRECO (24 II 2014 r.).

¹² R. Wapiński, dz. cyt., s. 6–7; zob. K. Wyka, *Pokolenia literackie*, wyd. 1, Kraków 1977, 1989.

¹³ Borowski – 1922, Braun – 1923, Woroszyński – 1927, Konwicki – 1926, Wirpsza – 1918, Zaleski – 1921.

czy polityczną, związaną z nowym systemem władzy, odgrywali wówczas także niektórzy pisarze z „pokolenia Polski niepodległej”, jak np. Jerzy Andrzejewski.

Czyż nie jest ciekawa również kolejna zbieżność pokolenia, które urodziło się jeszcze u schyłku Polski międzywojennej albo tuż po 1945 r., a do dojrzałego życia startowało po okresie destalinizacji – z literackim „pokoleniem »Współczesności«”¹⁴. Pokolenie to, zwane również „pokoleniem ’56”, jest odpowiednikiem omówionego wyżej pokolenia politycznego czasów poststalinowskich i reakcji na czasy szczytowego stalinizmu, opiewanego przez tylko o kilka lub kilkanaście lat starszych „pryszczatych”.

Interesujące jest pytanie, jak przedstawiają się pokolenia literackie w stosunku do „pokolenia X”, czyli pokolenia dzisiejszych pięćdziesięciolatków, którzy dominują obecnie w życiu społecznym i politycznym. Mówi się powszechnie o „pokoleniu ’68” (Julian Kornhauser, Adam Zagajewski, Stanisław Barańczak, Leszek Szaruga), o Nowej Fali ’76 (Tomasz Jastrun, Paweł Huelle). Daty urodzenia części tych pisarzy przypadają jednak na okres tużpowojenny (1946), niektórzy z nich opuścili Polskę i zamieszkali zagranicą na dłużej lub na stałe. Wszystko to nie pozwala na jasne przyporządkowanie tych grup literackich określonym pokoleniom¹⁵.

W krajach zachodnich tamtejsze „pokolenie X” wiązano z powojennym *baby boomem*, ustalając jego daty graniczne około lat 1960 i 1980. *The Generation X Report* z 2011 r. charakteryzował to pokolenie jako wysoko wykształcone, aktywne, zrównoważone, szczęśliwe i zorientowane rodzinie. Wspomniane studium przeczyło ustalonym w latach 70.–80. stereotypom o młodzieży jako materialistycznej i społecznie obojętnej. Inne badania podkreślały heterogeniczny charakter „pokolenia X”, które przyzwyczyło siebie i innych do różnorodności rasowej, klasowej, wyznaniowej, etnicznej, kulturowej, językowej, a nawet orientacji seksualnej. Jak widać, charakterystyki te są różnorodne i wzajemnie sprzeczne¹⁶. Ale w Polsce (i w ogóle w Europie Środkowo-Wschodniej) pokolenie to przeszło przecież przez „Solidarność”, stan wojenny, przełom 1989 r. i zmianę ustroju, i w tych wydarzeniach miało swój znaczny jeśli nie zasadniczy udział, co stanowiło podstawowy czynnik określający jego charakter. Można zaryzykować twierdzenie, że w Polsce pokolenie to uzyskało bardziej jednolity i zdefiniowany charakter niż na Zachodzie.

¹⁴ Mieścili się w nim: Miron Białoszewski, Marek Hłasko, Stanisław Grochowiak, Jan Zbigniew Słowjowski (Hamilton), Ernest Bryll. Białoszewski – ur. w 1922 r., Hłasko, Grochowiak, Słowjowski (Hamilton) – wszyscy ur. w 1934 r., Bryll – 1935.

¹⁵ Także formacja Brułionu (czy bruLionu) nie daje się w pełni zakwalifikować, choć większość łączonych z nim autorów (m.in. Robert Tekieli, Manuela Gretkowska, Miłosz Biedrzycki, Jacek Podsiadło) urodziła się w latach 60. i ich daty urodzenia wykazują większą jednolitość. Ta grupa szczególnie aktywnie przeżyła wydarzenia lat 80., potem jej opcje bardzo się zróżnicowały, zwłaszcza politycznie.

¹⁶ *Generation X* (Wikipedia), 11 III 2015 r.

* * *

Jak na tle tych wyróżnionych przez nas pokoleń przedstawiają się kolejne generacje historyków, którzy oczywiście obracali się w swych ogólnopokoleniowych środowiskach? W jakim stopniu zróżnicowania pokoleniowe odbiły się na ogólnym kształcie polskiego środowiska historycznego i wytwarzanej przezeń historiografii, i czy układały się one w analogiczny sposób jak pokolenia w szerszym znaczeniu, w rozumieniu ogólnospołecznym? Czy następstwo pokoleń historyków przypominało podobne procesy w innych środowiskach warstwy wykształconej i intelektualnej?

Pierwsze lata po 1945 r. były dla większości społeczeństwa żyjącego w kraju i powracającego do niego z tułaczek wojennych próbą odbudowy życia osobistego i zbiorowego¹⁷. Te dwie odbudowy szły w parze i możliwe były w ówczesnych warunkach tylko w ograniczonym stopniu. Tragicznie doświadczone rodziny nie mogły przecież zastąpić zmarłych i pomordowanych. Natomiast życie zbiorowe początkowo próbowało naśladować wzory przedwojenne, co okazało się niemożliwe lub było możliwe tylko w ograniczonym zakresie.

Przystąpiono do odbudowy poszczególnych dziedzin życia społecznego, w tym instytucji naukowych. Odtworzono przede wszystkim instytucje uniwersyteckie. Oto fragment o warszawskim Instytucie Historycznym¹⁸: „W zrujnowanej powojennej Warszawie IH szybko się odrodził. Szczęśliwie siedziba Instytutu przetrwała wojnę tylko lekko uszkodzona, już w 1945 r. było więc możliwe przyjęcie pierwszych studentów. W roku akademickim 1945/46 było ich już 150, kształcących się na 7 seminariach historycznych. Pierwsze lata poświęcić jednak musiano na odbudowę zarówno zasobów kadrowych, jak i zaplecza dydaktycznego, poczynając od wyposażenia ogołoconych wewnątrz po odbudowę zbiorów częściowo zniszczonej biblioteki. Przez ten trudny, nie tylko materialnie, ale także z racji nacisków politycznych, okres dziejów, Instytut przeprowadził prof. Tadeusz Manteuffel, którego najbliższym współpracownikiem stał się młody adiunkt Aleksander Gieysztor. Prof. Manteuffel starał się odnowić przerwane przez wojnę kontakty z badaczami z ośrodków zachodnioeuropejskich, zwłaszcza francuskich, świadom ich znaczenia dla poziomu badań prowadzonych w IH¹⁹”.

¹⁷ Odwołam się tu do mojej recenzji z książki M. Zaremba *Wielka Trwoga* w „Rocznikach Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 73, 2013, s. 283 n., gdzie precyzuję ówczesne główne troski ogromnej większości Polaków pozostających w kraju. Dominowała nad nimi chęć odbudowy i przywrócenia przedwojennego statusu osób i zbiorowości, możliwie w udoskonalonej formie, z wyeliminowaniem powszechnie dostrzeganych wycpań systemu „przedwrześniowego”, jak wówczas pisano. Ta charakterystyka w pełni odnosiła się do historyków i nauki historycznej.

¹⁸ www.ihuw.pl (3 III 2014 r.); zob. też: *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, Warszawa 2005.

¹⁹ Jako student tegoż Instytutu w latach 1950–1954 przypominę, że Tadeusz Manteuffel nie ograniczył się do odbudowy Instytutu Historycznego i studiów historycznych, ale wprowadził

Podobnie było i w innych ośrodkach akademickich, w Krakowie i w Poznaniu, gdzie całkowite usunięcie polskiej inteligencji z Warthegau przez hitlerowców po 1939 r. czyniło sytuację szczególnie trudną. Ponadto z jednej strony nastąpiło wzmocnienie polskich środowisk naukowych przez pozostałych przy życiu naukowców polskich ze Lwowa i Wilna (pierwsi w zasadzie osiedlili się we Wrocławiu²⁰, drudzy w Toruniu), a zarazem wystąpiła potrzeba stworzenia i zasilenia nowych polskich ośrodków na Ziemiach Zachodnich. Po kilku latach powstała nowa mapa polskiej nauki historycznej.

Historycy eksponowani politycznie, zwłaszcza po stronie prawicy, od początku okresu powojennego znaleźli się na marginesie. Władze starały się zrazu stworzyć wrażenie, że przedwojenna Polska wraca, a tylko ludzie sanacyjnego reżimu zostaną odsunięci od władzy. Wkrótce jednak zaczęła się i stopniowo posuwała selekcja polityczna, aż wreszcie w końcu 1948 r. nastąpiło otwarte proklamowanie socjalizmu według wzorów sowieckich.

Nie jest moim celem i przekracza moje możliwości wykład historii historiografii. Interesuje tu nas przede wszystkim problem pokoleń w ogóle i pokoleń historyków w szczególności. Jednak, jak wspominałyśmy w innym miejscu tego tekstu, historia historiografii to przede wszystkim dzieła naukowe historyków, a dopiero wtórnie instytucje, ruchy kadrowe i polityka. W latach 1944/1945–1948 historiografia polska w pewnym stopniu toczyła się trybem jeszcze przedwojennym, z uwzględnieniem ograniczonych materialnie i politycznie możliwości, zarazem jednak tylko część historyków mogła uczestniczyć w pracy naukowej, choćby z tego względu, że wielu pozostało zagranicą²¹. Jednak w kraju odbudowano i szybko rozbudowano sieć uczelni wyższych i instytucji naukowych, a także natychmiast odrodziło się i rozszerzyło szkolnictwo, w tym średnie, zatrudniające historyków. Było to najłatwiejsze na „terenach dawnych”, trudniejsze na Ziemiach Zachodnich, dopiero zasiedlanych. Środowisko historyków „zawodowych” szybko wyrównało i przewyższyło przedwojenne efektywy. Musiało ono, także ze względów bytowych, znaleźć miejsce na ówczesnej mapie zawodowo-społecznej.

także bardziej zwarty, wymagający i racjonalny regulamin studiów w stosunku do obowiązującego przed wojną na kierunkach humanistycznych w UW; zob. Aneks 6, *Porządek studiów historycznych w r. akad. 1947/48*, w: *Tradycje i współczesność...*, s. 655–660. Działo się to przed wprowadzeniem odgórnie od 1950 r. w całym szkolnictwie wyższym wzorowanej na Wielkim Bracie karykaturalnej „dyscypliny studiów”, zamieniającej uniwersytet w szkołę.

²⁰ W maju 1945 r. do Wrocławia przybyli uczeni ze Lwowa, w tym przedwojenny rektor UJK Stanisław Kulczyński, który został rektorem uczelni wrocławskiej.

²¹ Wielu poważnych historyków zostało zagranicą, jak Stanisław Kościalkowski, Oskar Halecki, Jan Kucharzewski, znani historycy wojskowi, jak Marian Kukiel, Tadeusz Kutrzeba, Otton Laskowski. Potem już grono to się nie powiększało i dalsze fale emigracyjne nikogo prawie nowego i poważnego nie przyniosły; zob. K. Śreniowska, *Historiografia emigracyjna 1945–1980 – uwagi wstępne*, mps powielany, b. m. i d.w., s. 1–2.

Historycy czynni w kraju nie mogli nie uwzględnić nowych realiów politycznych, w tym przesunięcia Polski na zachód z utratą ośrodków na wschodzie i koniecznością budowania na zupełnie surowym gruncie Ziemi Zachodnich. Nie mogli też nie uwzględnić nowego ustawienia Polski na politycznej mapie świata. Gdy jedni badacze, zwłaszcza specjaliści od pradziejów i wczesnego polskiego średniowiecza (jak np. Józef Kostrzewski, Kazimierz Tymieniecki, Henryk Łowmiański) mogli nie tylko powrócić do swej problematyki, wydać na nowo dawniejsze prace i opublikować nowe, monumentalne dzieła, to inni mieli z tym trudności, choć na początku państwo jeszcze nie kontroloowało ściśle ani badań, ani naukowego ruchu wydawniczego. Z drugiej strony Instytut Pamięci Narodowej pod kierunkiem Stanisława Płoskiego mógł wydać próby syntezy odzwierciedlające raczej szeroko rozumiane stanowisko lewicowe, mam na myśli opracowania Henryka Wereszyckiego i Witolda Kuli omawiające historię Polski doby popowstaniowej²².

Badacze zauważyli już w okresie poprzedzającym przełom lat 1948–1950 pewną reorientację nauki historycznej, stanowiącą wynik wcześniejszych, jeszcze przedwojennych prądów i aktualizacji problematyki badawczej w nowych warunkach. Ta reorientacja była widoczna po wojnie 1939–1945 w nauce historycznej Zachodu, szła ona, ogólnie biorąc, w kierunku demokratycznym, często lewicowym. Tak było np. we Francji, na której się polscy historycy chętnie wzorowali, zwłaszcza w okresie międzywojennym. Niemcy po klęsce nazizmu nie stanowiły po 1945 r. pod względem naukowym żadnego znaczącego wzoru. Warto to podkreślić, gdyż w Wielkiej Brytanii, gdzie zresztą także nastąpił wtedy zwrot demokratyczny i lewicowy, polscy historycy wówczas rzadziej upatrywali wzorów, może ze względu na mniejsze rozpowszechnienie znajomości języka angielskiego, zwłaszcza w „pokoleniu Polski niepodległej”. Włochy przeżyły dopiero co epokę faszyzmu i same rekonstruowały swe oblicze intelektualne. Poza Francją i Wielką Brytanią w Europie utrzymywać można było, przynajmniej teoretycznie, kontakty z Rosją/ZSRR. Nauki amerykańskiej właściwie nie znano. Warto wziąć pod uwagę te chwilowe może przesunięcia na mapie naukowej, bo tłumaczą one ówczesne perspektywy naukowe widziane z Warszawy czy Krakowa.

„Zasadniczym elementem dokonujących się wówczas przemian była reorientacja obrazu dziejów Polski, będąca rezultatem żywej i powszechnej potrzeby reakcji środowiska historycznego na zastaną, nową rzeczywistość, zarówno w aspekcie geopolitycznym, jak i społecznym. Podjęte wówczas badania z zakresu historii Ziemi Zachodnich i Północnych, związane z tym renesans idei Polski piastowskiej, studia z historii społecznej, dziejów gospodarczych, stały się trwałym składnikiem obrazu polskiej nauki historycznej w latach następnych”²³.

²² H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski w dobie popowstaniowej 1864–1918*, Warszawa 1946; W. Kula, *Historia gospodarcza Polski w dobie popowstaniowej 1964–1918*, Warszawa 1947.

²³ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem, Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993, s. 38.

Zanotujemy w tym miejscu trwałe osiągnięcie, którym było stworzenie Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego (1949), a to stało się wkrótce podstawą do utworzenia Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN (1953/1954), z wykorzystaniem nazwy typu sowieckiego, ale z wielkim pożytkiem dla integracji archeologii, prehistorii i badań historycznych, i z wielkimi osiągnięciami naukowymi (dziś Instytut Archeologii i Etnologii PAN). Należy to zaliczyć na konto „pokolenia Polski niepodległej” z udziałem także ówczesnych seniorów historiografii, archeologii i prehistorii. Ale wykonawcami planów byli już młodsi badacze z „pokolenia Polski Ludowej”, którzy niezadługo przejęli pałeczkę kierowniczą.

Potraktujemy pierwsze lata powojenne w dziedzinie nauki, a zwłaszcza nauki historycznej jako pewną całość z punktu widzenia następstwa pokoleń. Wyrazem ówczesnej sytuacji w tej dziedzinie był VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich we Wrocławiu, odbyty we wrześniu 1948 r., na 3 miesiące przed zjazdem zjednoczeniowym partii i powstaniem PZPR, który proklamował komunizm jako zasadę ustrojową i ideologiczną. Już wtedy, a w gruncie rzeczy już rok wcześniej można było odczuć narastającą zmianę polityki w ogóle, w szczególności w dziedzinie kultury. Jednak zjazd historyków przygotowywany bywa przez długi czas i można w tym wypadku powiedzieć, że jego charakter i skład osobowy uczestników odbijały sytuację ogólną sprzed kilku-, kilkunastu miesięcy. „Na samych obradach wrocławskich panował raczej duch iście przedwojenny”²⁴.

W Zjeździe tym uczestniczyło bardzo reprezentatywne grono historyków, a jego tematyka odzwierciedlała ówczesne dylematy naukowe, jak również tematy narzucające się, a i narzucone ze względów aktualnych, zwłaszcza ze względu na włączenie do Polski terytoriów zachodnich i północnych, które stanowiły – i stanowią – prawie 1/3 obszaru powojennego państwa polskiego. Rafał Stobiecki pisze, że uczestnicy Zjazdu byli to „ludzie młodzi i w sile wieku”²⁵, i dodaje, że władze chciały wyeliminować starsze pokolenie historyków²⁶. Powołuje się na przykład Władysława Konopczyńskiego, który istotnie z uwagi na zastrzeżenia z tamtej strony wycofał się ze Zjazdu. Pozostali „starzy” nieobecni, cytowani przez Stobieckiego, byli naprawdę w podeszłym wieku (zwłaszcza jak na owe czasy) i, jak Jan Karol Kochanowski i Władysław Semkowicz, wkrótce zmarli (ci dwaj w następnym roku!). Stanisław Kętrzyński przeszedł w 1947 r. na emeryturę i schorowany zmarł trzy lata później w wieku 73 lat.

Aktywni uczestnicy Zjazdu to w znacznej przewadze urodzeni przed I wojną światową, ale po 1900 r., i tu nasuwa się na myśl, zgodnie z terminologią Wapińskiego, „pokolenie Polski niepodległej”. Pamiętamy, że wśród nich występowały różne kierunki i orientacje, także polityczne, ale wszyscy mieścili się w tej formacji

²⁴ T. Łepkowski, *Zjazdy powszechne historyków polskich*, w: *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986. Zbiór studiów i materiałów*, red. S.K. Kuczyński, Wrocław 1990, s. 27.

²⁵ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem...*, s. 95.

²⁶ Tamże.

pokoleniowej, której aktywność rozpoczęła się w okresie międzywojennym. Prócz tego kilku seniorów reprezentowało jeszcze poprzednie pokolenie, jak je nazywa Wapiński, pokolenie 1905 – Kazimierz Tymieniecki, Jan Rutkowski, Józef Kostrzewski, Natalia Gąsiorowska. Dominowali jednak członkowie „pokolenia Polski niepodległej”, podobnie jak wśród wymienionych wyżej ludzi władzy, a inaczej niż wśród „pryszczatych” literatów, o kilkanaście lat młodszych²⁷. W środowisku literackim organizowano wówczas zjazd szczeciński ZLP (1949), po którym podporządkowanie urzędowej literatury reżimowi było już całkowite. Jak widać, sytuacja w nauce i w różnych środowiskach naukowych była zróżnicowana.

Ówczesni historycy to grupa dość różnorodna, określona częściowo przez przypadek, który decydował o tym, kto zginął, kto przeżył wojnę, a kto znalazł się na emigracji. Grupa ta była okraszona siwymi głowami seniorów, już przed wojną znanych szerszej publiczności. W okresie organizowania Zjazdu obywatelską powinnością historyków wydawało się historyczno-naukowe dokumentowanie przejścia przez Polskę Ziem Zachodnich, co też wysunięto na plan pierwszy. Elementem, który mógł być odczytany jako serwitut środowiska historycznego wobec nowej sytuacji kraju, był kolejny temat, dzieje Słowiańszczyzny, pod czym kryło się nawiązanie do „idei piastowskiej” (w przeciwstawieniu do wschodniej ekspansji określanej jako „idea jagiellońska”) i uwzględnienie stosunków Polski z Rosją i polsko-rosyjskich w dziedzinach i okresach mało kontrowersyjnych. Pod podobnym znakiem skonstruowano także temat rocznicowy (rewolucja 1848 r.). Wyrazem nowych idei mogła być historia społeczno-gospodarcza, gdzie poruszano kwestie o znaczeniu syntetycznym obok tekstów, które wyraźnie miały zaspokoić bieżącą potrzebę uwzględnienia ruchu robotniczego i chłopskiego. Sekcja metodologiczna nie przyniosła żadnych rewelacji, poszczególne i dość enigmatyczne zdania wypowiedziane nieśmiało przez przymierzających się do marksizmu były prawie nierozpoznawalne. Widać stąd, że program Zjazdu nie nosił żadnych cech „rewolucji metodologicznej”, którą proklamowano z zewnątrz w następnych miesiącach i latach.

Czas wówczas płynął szybko i nowe doświadczenia nie dały na siebie długo czekać. Jak już wspomniano, trzy miesiące po Zjeździe Historyków proklamowano „budowę socjalizmu” i wprowadzenie ideologii komunistycznej jako obowiązującej. Dla nauki historycznej musiało to oznaczać totalne przestawienie na tory w gruncie rzeczy dotąd zupełnie nieznaną ogółowi historyków i czytającej publiczności. Na frontalny atak na naukę historyczną przyszedł czas nieco później, gdyż wymagało to przygotowań, uzgodnień, także z czynnikami sowieckimi²⁸ itd., a w ówczesnym krajobrazie politycznym nie był to z pewnością problem najpilniejszy.

²⁷ *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu 19–22 września 1948*, t. 1: *Referaty*, t. 2, z 1, Warszawa 1948.

²⁸ Wskazują na to dzieje konferencji otwockiej (zob. niżej), w której strona sowiecka uczestniczyła na prawach ostatniej instancji.

Decydujący trzon historyków żyjących w kraju musiał przystosować się do sytuacji społeczno-politycznej wówczas panującej. Co nie oznacza, że uczyniono to z czystego oportunizmu. Wielu widziało w tym słuszne elementy nowego otwarcia polityczno-społecznego, wielu też poczuło się dowartościowanych podniesieniem rangi swych często od dawna prowadzonych dociekań, zwłaszcza w odniesieniu do Ziemi Zachodnich, ekspansji germańskiej/niemieckiej, itd. Nieraz zaangażowanie w działania zbiorowe o niejasnych jeszcze konturach po pewnym, niezbyt długim czasie nie dawało wyboru, jeśli nie chciało się być zmiecionym, a zarazem pragnęło utrzymać się w nurcie życia otaczającego społeczeństwa, w którym, to niezmiernie istotne, rzeczy budzące sprzeciw mieszały się z aprobowanymi. Piszę o tym w tym miejscu dlatego, że istotne decyzje osobiste zapadały najczęściej w tych wczesnych latach powojennych. Później zasadnicza ich zmiana oznaczała nie tylko niebezpieczeństwo osobiste, ale i zaprzeczenie własnym dokonaniom i deklaracjom.

Gdy nadszedł wreszcie czas ofensywy, to właśnie „pokolenie Polski niepodległej”, dominujące na VII Zjeździe Historyków, zostało skonfrontowane z wprowadzonym odgórnie przełomem. W ramach egzorcyzmów ideologicznych „odstrzelono” tę czy inną ofiarę, ale ogólnie biorąc te same postacie brały udział w kolejnych imprezach i odsłonach wydarzeń historyczno-naukowych. Do nich należała przede wszystkim „konferencja metodologiczna” w Otwocku/Mądralinie na przełomie 1951 i 1952 r. Miała ona być punktem zwrotnym w podporządkowaniu nauki historycznej nowej ideologii. Na tej właśnie konferencji zaatakowano Henryka Wereszyckiego, przede wszystkim za *Historię polityczną Polski w dobie powstaniowej*, świeżo wydaną przez Instytut Pamięci Narodowej (ówczesny, pod kierunkiem Stanisława Płoskiego). Wereszycki nie był jedyną ofiarą, a zbliżony do tendencji lewicowej, wcale nie reprezentował jakiejś opozycji²⁹. We wspomnieniach zachował się obraz stolika Wereszyckiego i towarzyszącego mu Adama Galosa³⁰; w całości wypełnionej stołówce przy tym stoliku dwa miejsca pozostały puste³¹. To – jeśli ściśle – oczywiście mówi wiele o tych czasach i siłą rzeczy o pokoleniu historyków, którego przedstawiciele zasiadali na wspomnianej konferencji. Tam jednak znaczną część referatów wygłosili nie historycy, lecz działacze partyjni, w rodzaju Józefa Gutta i Romana Werfla, lub szefowie ówczesnego Wydziału Historii Partii KC PZPR Tadeusz Daniszewski i Józef Kowalski.

²⁹ Takie sabaty czarownic nie mogły się obyć bez „wroga”, którego doraźnie wyznaczano, nieraz z nie całkiem zrozumiałych powodów. Wereszycki, sam legionista, pochodzący ze środowiska socjalistycznego, nadawał się najwidoczniej do roli obiektu ataku ideologicznego, bo reprezentował tendencje zbliżone do PPS, której tradycje stanowiły dopiero co obiekt głównego ataku komunistycznych ideologów w okresie „zjednoczenia ruchu robotniczego” w 1948 r.

³⁰ W 1950 r. Adam Galos otrzymał doktorat na UJ, promowany przez Wereszyckiego.

³¹ Wspomnienie T. Sulei cyt. R. Stobiecki, *Historiografia PRL, ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 108, przyp. 40.

Jednak do zwykłej i normalnej pracy dydaktycznej i naukowej musiano zatrudniać i zatrudniano historyków należących do wspomnianego tu pokolenia przedwojennego. Okolicznością niezmiernie korzystną było powierzenie kierownictwa nowo utworzonego Instytutu Historii PAN Tadeuszowi Manteufflowi i jego otoczeniu. Nie brakowało wokół niego komisarzy politycznych, którzy ograniczali jego swobodę. Jednak trzeba zanotować szczególną pozycję Tadeusza Manteuffla i związanych z nim osób, która umożliwiała im bezpośredni kontakt z „czynnikami decydującymi” i została wykorzystana do obrony istotnej części substancji naukowej i ograniczania negatywnych skutków ówczesnych naukowo-ideologicznych eksperymentów nie tylko w badaniach, ale także w dydaktyce uniwersyteckiej. Było to prawdziwe szczęście dla nauki historycznej w Polsce. Oczywiście sytuacja przedstawiała się inaczej w Warszawie, często inaczej w niektórych innych ośrodkach akademickich. Co do źródeł tej wyjątkowej pozycji wymienionej tu grupy warszawskich uczonych można jedynie snuć przypuszczenia i formułować hipotezy, na co w tym tekście nie ma miejsca.

Do działaczy wymienionego pokolenia zaczęli dołączać młodzi, absolwenci studiów historycznych, na razie w charakterze subalternów. Wśród tych ostatnich było sporo osób organizacyjnie związanych z partią czy jej organizacjami młodzieżowymi. Ale także pozostały ogół podporządkowywał się – z trudną do oceny skwapliwością czy entuzjazmem, z zastrzeżeniami czy wreszcie z niechęcią – obowiązującej wykładni historii i odpowiedniej terminologii. Odtworzenie ówczesnych „prawdziwych” opinii jest jeszcze trudniejsze niż scharakteryzowanie „prawdziwych” poglądów społeczeństwa obecnie, co też nie jest wcale łatwe.

Jak wiadomo, nowy kurs proponował również nową metodologię, marksizm, znaną już niektórym, raczej ogólnikowo, a teraz za wzorem ze Wschodu przekształconą w „marksizm-leninizm”, czyli ideologię polityczną komunizmu. Dzisiejsi autorzy piszący o historiografii w tych latach nie doceniają tej okoliczności jako jednego z elementów decydujących o zachowaniach historyków, ponieważ nie w pełni orientują się w tej problematyce i w ówczesnych perspektywach. Posługują się też często obowiązującymi w obecnej publicystyce stereotypami, powstałymi znacznie później. Marksizm w wydaniu naukowym i z lekturą pism klasyków marksizmu³² był czymś odrębnym od rozdziału w *Historii WKP(b)* pt. *O materializmie dialektycznym i historycznym*. Nie tu miejsce, aby rozwodzić się na ten temat, ale wielu młodym historykom doktryna pretendująca do wyjaśniania przemian społecznych wydawała się przekonywająca, jasna i względnie prosta (a była niewątpliwie **nadmernie** jasna i prosta). Nie widzieli, i wówczas, i długo jeszcze potem, intelektualnej konkurencji dla takiej holistycznej doktryny, bo też

³² Mam tu na myśli wzory zastosowania marksizmu do analizy historycznej, np. Karola Marksa *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte* albo *Walki klasowe we Francji 1848–1850*.

jej nie było i nie ma. Powstaje tylko pytanie, czy naprawdę wyjaśnia ona dzieje, ale to pytanie zaczęli zadawać sobie później³³.

Zresztą nie tylko młodzi i świeżo upieczeni historycy ulegali urokowi doktryny, która (czy w zgodzie z intencją pierwotnych „klasyków” marksizmu?) miała umożliwić syntetyczne wyjaśnienie wszystkich procesów dziejowych. Do doktryny marksizmu w znaczeniu naukowym przyznawało się także wielu przedstawicieli starszego (już wówczas) pokolenia, czyli historyków, którzy już przed wojną zdobyli stopień naukowy, a nawet pewną pozycję³⁴. Wielu także bez specjalnej proklamacji w praktyce używało pojęć podpowiadanych przez doktrynę. Nie jest prostą rzeczą odróżnienie własnych intencji tych badaczy od serwitutów narzucanych z góry, w tym wypadku przeważnie przez wydawnictwa, gdzie wtedy, a także w znacznym stopniu i w późniejszych czasach PRL, faktycznymi decydentami byli zaufani redaktorzy (a najczęściej redaktorki!). To przede wszystkim one właśnie stanowiły jedną – i to silniejszą – ze stron kompromisu, którego drugą stroną był autor. Zostawmy więc bez kontynuacji nasze rozważania w tym punkcie.

Poprzez działania opisane w pracach Piotra Hübnera³⁵ i Tadeusza P. Rutkowskiego³⁶ wytworzył się w tych latach model nauki historycznej, który dla pierwszego z decydujących w tym czasie pokoleń historyków był nowością, ale dla wchodzącego stopniowo w życie (głównie dla urodzonych w drugiej połowie dwudziestolecia 1918–1939 i nieco później) stanowił jedyną rzeczywistość, z jaką się stykali. Ale i jedni, i drudzy przeszli przez silne przeżycia destalinizacji, której głównym akordem był referat Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR, śmierć Bieruta i powrót Gomułki do władzy³⁷.

Jeśli istotą i podstawą oceny historiografii są dzieła historyków, to okres stalinizacji nauki historycznej w Polsce nie sprzyjał twórczości. Z jednej strony wprowadzono obowiązującą „nową” ideologię, a z drugiej próbowano całkowicie zmienić ramy organizacyjne, tworząc struktury typu sowieckiego. Początkiem przełomu

³³ Zob. A. Sowa, *Henryk Samsonowicz. Świadek epoki, Wywiad – rzeka*, Warszawa 2009, s. 77–79.

³⁴ Oto co Henryk Wereszycki, zaatakowany w Otwocku za „niemarksistowskie poglądy”, pisał po latach we *Wspomnieniach* zachowanych w archiwum: „Pogląd marksistowski na dzieje był dla mnie tak naturalny i samo przez się zrozumiały, jak pogląd kopernikański na system słoneczny”; cyt. za: E. Orman, *O paradoksach historiografii w czasach PRL na przykładzie korespondencji Henryka Wereszyckiego i Stefana Kieniewicza*, w: *Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki: korespondencja z lat 1947–1990*, wstęp i oprac. E. Orman, Kraków 2013, s. 20.

³⁵ P. Hübner, *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944–1953. Geneza systemu*, t. 1–2, Wrocław 1992.

³⁶ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.

³⁷ Wrażenie wywołały także inne zmiany po śmierci Stalina, zniknięcie Berii, reforma aparatu bezpieczeństwa, „odwilż” w literaturze, zmiana języka propagandy, a na naszym podwórku V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w 1955 r. oraz wystąpienia robotników w Poznaniu w 1956 r.

miała być konferencja otwocka, odbyta na przełomie 1951 i 1952 r., ale jej owoc, Instytut Historii PAN, zaczął działać mniej więcej w momencie, gdy śmierć Stalina zapoczątkowała, początkowo niewidocznie, kryzys komunizmu. Zaplanowana *Historia Polski* (tom 1, dalsze nosiły już inny charakter), która miała być pierwszym osiągnięciem nowej marksistowskiej historiografii, ukazała się już po przełomie październikowym 1956 r., gdy podstawy metodologiczne i polityczne właśnie się w dużej mierze skompromitowały. W jej tworzeniu uczestniczyli głównie przedstawiciele „pokolenia Polski niepodległej”, tj. historycy urodzeni przed 1918 r. oraz w początkach okresu międzywojennego.

Wydarzenia październikowe 1956 r. były kulminacją zmian zaznaczających się stopniowo od śmierci Stalina (marzec 1953) w ZSRR i w krajach zależnych. Wstrząs w Polsce był szczególnie silny, choćby dlatego, że kluczowy dokument – referat Chruszczowa wygłoszony na XX Zjeździe KPZR – został bardzo szeroko udostępniony i był przedmiotem publicznych rozstrząsań, nie do pomyślenia w innych krajach na wschód od Łaby. W dziedzinie nauki historycznej skutkiem tych wydarzeń było załamanie się stalinowskiej ortodoksji i poderwanie autorytetu jej najbardziej eksponowanych nosicieli. Trzęsienie ziemi dotknęło najbardziej instytucje partyjnej nauki historycznej, a w pozostałych placówkach naukowych ucierpieli tylko najbardziej zaangażowani, symbolizujący stalinowskie praktyki. Reżim zelżał, ale nie zmienił się jakoś zasadniczo. Zreformowany Wydział (teraz Zakład) Historii Partii nie był już wszechwładny, choć pozostał dokuczliwy³⁸. Było więcej swobody, a także kontaktów zagranicznych, ale utrzymano w zasadzie przynajmniej werbalnie panowanie „marksizmu” i dotychczasową ogólną orientację. Z punktu widzenia interesującego nas tu problemu pokoleń zaszła taka zmiana, że studenci i młodzi asystenci z lat 1950–1955 stali się posiadaczami stopni naukowych i zaczęli zajmować pewne stanowiska w nauce, w miejsce skompromitowanych ludzi bez formalnych kwalifikacji, których zresztą nie było tak wielu poza placówkami partyjnymi. Wciąż decydującą rolę pełniło jednak pokolenie przedwojenne (tj. sprzed 1939 r.), tym bardziej że najstarsze pokolenie, urodzeni przed 1900 r., w znacznej większości odeszło w latach 40.–50.³⁹ Do przedwojennego pokolenia szeroko teraz dołączali ci, którzy zaczęli tuż po 1944 r.

Na marginesie cytowanych przeze mnie prac trzeba wyrazić żal, że o naukach historycznych w okresie 1945–1989 pisze się prawie wyłącznie w kategoriach polityczno-politycznych. Istotą historiografii są opublikowane książki i artykuły, a nie „problem”, czy do partyjnej komisji historycznej należał X czy Y. Najważniejsza jest analiza badań i ich rezultatów, kierunki poszukiwań naukowych, opcje metodologiczne (z prawdziwego zdarzenia, a nie pokazowe inwokacje na wstępie

³⁸ Podpisany doświadczył tego sam, gdy z inicjatywy tego Zakładu uniemożliwiono mu druk pracy doktorskiej o PPS, która w zmienionej wersji i nie bez kłopotów ukazała się dopiero po kilku latach, już po rozprawie habilitacyjnej.

³⁹ Notuje to też T.P. Rutkowski, dz. cyt., s. 313.

pracy). Nie można mieć pretensji do autorów opracowań polityczno-policyjnych, mają oni prawo do wyboru tematu, który łatwiej jest zgłębić, ale póki tego rodzaju problematyka będzie przeważała, nie można mówić o postępie naszej podstawowej wiedzy o historiografii polskiej tych lat.

Wydarzeniem bardzo istotnym dla nauk historycznych był VIII Zjazd Historyków Polskich w Krakowie. Od października 1956 r. minęły już dwa lata i pojawiły się konflikty między władzą (w nowym jej wydaniu) a środowiskami naukowymi. Oczywiście w szerszym ujęciu tłem tych konfliktów były spory wokół aktualnego wówczas rewizjonizmu politycznego, postulującego demokratyczną reformę systemu. Referat, który na Zjeździe wygłosił Tadeusz Manteuffel⁴⁰, zawierał ostrą krytykę narzuconych w okresie stalinizmu praktyk i wywołał polemiki oraz niechętną reakcję środowisk partyjnych. Nie znalazł się też w Pamiętniku Zjazdu i został opublikowany w całości dopiero 37 lat później (!). Nas tu jednak interesuje przede wszystkim kwestia pokoleń. Z tego punktu widzenia stwierdzić można, że pozostali nieliczni przedstawiciele najstarszego pokolenia (z lat 80. XIX w.) byli jeszcze obecni (Tymieniecki, Gąsiorowska), główną rolę grało „pokolenie Polski niepodległej”, ale poważną reprezentację wśród referentów mieli już przedstawiciele pokolenia urodzonego w międzywojniu, zwłaszcza w jego pierwszych latach (m.in. Andrzej Wyczański, Józef Gierowski, Andrzej Zahorski, Czesław Madajczyk, Jerzy Topolski).

VIII Zjazd Historyków był świadectwem nowej formuły ideologicznej, którą Tadeusz Łepkowski tak określał po latach: „VIII Zjazd Historyków zapoczątkował »epokę rewizjonistyczną« czyli czas dość daleko posuniętego pluralizmu metodologicznego z oficjalną dominacją (masowo w środowisku akceptowanego) nie stalinowskiego, lecz ułagodzonego, nie propagandowego marksizmu”⁴¹. Tak definiował sprawę historyk, ale po upływie ćwierćwiecza. W czasach VIII Zjazdu Historyków nikt tak dobitnie nie opisywał sytuacji ideologicznej w naukach historycznych.

Model nauki historycznej w Polsce, który się wówczas ukształtował na ponad trzy dziesięciolecia, pozostawał pod wpływem narzuconej w okresie stalinowskim struktury, zarówno organizacyjnej, jak i tematycznej, oraz wstrząsu, którego symbolem były wydarzenia październikowe 1956 r. Wstrząs ten osłabił oddziaływanie dogmatów narzuconych w okresie konferencji otwockiej. Znaczna część problematyki historycznej, wygnanej i faktycznie zakazanej za czasów stalinizmu, była teraz możliwa do uprawiania przy użyciu odpowiedniej terminologii.

⁴⁰ *Warunki rozwoju nauki historycznej w dziesięcioleciu 1948–1958*, „Przegląd Historyczny” 86, 1995, s. 269–283.

⁴¹ T. Łepkowski, dz. cyt., s. 28. Pisząc o dalszych losach ideologii, Łepkowski podkreśla, że w późniejszych latach, a zwłaszcza „za Gierka”, marksizm, np. w wypowiedziach J. Topolskiego, był przeplatany zachodnią – w Warszawie głównie francuską, w Poznaniu anglosaską terminologią metodologiczną. „Taki marksizm – nie marksizm był aprobowany jako nieszkodliwy”, a „cenne elementy myślenia marksistowskiego” upowszechniły się; tamże.

Pozostały natomiast takie objawy jak sztuczne rozděcie historii najnowszej, która obejmowała ponad potrzeby i możliwości rozbudowane badania (lub „badania”) nad historią ruchu robotniczego (co nie znaczy, że nie ukazywały się poważne i znaczące książki i artykuły z tego zakresu). Bardziej skomplikowane były losy historii gospodarczej, którą u zarania nowej sytuacji uważano *ex definitione* za marksistowską. Teraz część badaczy zajęła się innymi możliwymi do uprawiania tematami, ale znaczna część kontynuowała badania, także w dziedzinie graniczącej z nią historii społecznej. Tej ostatniej za czasów stalinowskich nie przewidywano, ale teraz otrzymała ona nobilitację dzięki ośrodkom zagranicznym, w tym francuskiemu środowisku „Annales”, z którym współpraca stała się możliwa, a którego oddziaływanie było bardzo silne wśród historyków na całym świecie, w tym w Polsce. Było to wielkie osiągnięcie po programowym zamknięciu przez stalinizm kontaktów z „burżuazyjną” nauką.

W latach, które nastąpiły po VIII Zjeździe Historyków, coraz więcej przedstawicieli następnego pokolenia, urodzonego pod koniec okresu międzywojennego i rozpoczynającego studia po wojnie, a pracę naukową około lat 50., awansuje naukowo i organizacyjnie. W latach 60. i 70. obejmują oni ważne stanowiska w instytucjach naukowych i stają się pokoleniem decydującym, choć starsi, coraz mniej liczni, są także obecni w życiu naukowym. Jak już wspomniano, wachlarz dostępnych tematów i zagadnień był teraz znacznie szerszy, a wielu historyków młodego wówczas pokolenia zajęło się właśnie zagadnieniami nowymi w sensie metodologicznym, zapożyczonymi najczęściej z Zachodu. Do nich należała także historia społeczna, uprawiana we Francji, potem w także w Niemczech Zachodnich i Wielkiej Brytanii. Wymienić tu należy także dotąd nieuprawiane, głównie z braku możliwości wyjazdów badawczych, zainteresowania dziejami odległych kontynentów, świata kolonialnego itp. Rozwinęły się także badania nad polskim średniowieczem, w znacznym stopniu wspierane przez nurt skupiony wokół środowiska badaczy historii kultury materialnej. Można zaryzykować twierdzenie, że do tych wszystkich sukcesów przyczyniło się w największym stopniu pokolenie historyków określone tu jako „pokolenie Polski Ludowej”.

Wydarzenia, które miały znaczenie dla przeżyć tego pokolenia, to przede wszystkim Marzec 1968 r. i całokształt wydarzeń politycznych tego roku, włączając w to sierpniową inwazję wojsk Układu Warszawskiego z udziałem Polski w Czechosłowacji. Niebawem zaś nadszedł przełom w obozie władzy, który nastąpił w grudniu 1970 r. Z punktu widzenia przeobrażeń pokoleniowych zmiany te oznaczały – w zakresie omawianej tu problematyki – przejście kontroli przez „pokolenie Polski Ludowej”, zgodnie z terminologią zainicjowaną przez Romana Wapińskiego. Autor pracy o naukach historycznych do 1970 r. tak pisze o tym: „Zmiana ekipy rządzącej, jaka nastąpiła w grudniu 1970 r., spłotła się ze śmiercią jednej z najważniejszych postaci polskiej nauki historycznej – Tadeusza Manteuffla, który zmarł 22 września 1970 r. Odejście Manteuffla dopełniło fakt przejścia

głównej roli w nauce historycznej przez historyków wychowanych i wykształconych już w Polsce Ludowej. Zmiana ekipy rządzącej oznaczała zaś wyraźne przesunięcie akcentów w polityce historycznej władz. Odeszła bowiem ekipa, w której istotną rolę odgrywali członkowie KPP patrzący na historię Polski przez pryzmat ideologii i polityki tej partii. Dla ich następców sprawy dwudziestolecia międzywojennego miały już mniejsze znaczenie i nie były połączone z doświadczeniem osobistym⁴².

Zauważmy też, że powszechna organizacja polskich historyków, licząca już bez mała 130 lat Polskie Towarzystwo Historyczne⁴³, wykazuje charakterystyczne zmiany na stanowiskach najwyższych – prezesa i wiceprezesów – stanowiące także zapis przemiany pokoleń. Na prezesa PTH wybiera się z reguły aktywnego przedstawiciela decydującego aktualnie pokolenia o dużym autorytecie osobistym i naukowym. Centrala PTH mieściła się przed wojną we Lwowie, więc reaktywacja PTH po wojnie przeciągała się, gdyż wymagało to zmian statutu i przeniesienia siedziby do Warszawy. Prezesem wybrano Władysława Konopczyńskiego, a po jego usunięciu pod naciskiem władz prezesem został Jan Dąbrowski. Obaj urodzili się jeszcze w XIX w., po nich prezesem został przedstawiciel kolejnego pokolenia – Tadeusz Manteuffel, a po nim jeszcze raz urodzona w XIX w. Natalia Gąsiorowska. Po 1956 r. prezesem był przez dłuższy czas urodzony w 1907 r. Stanisław Herbst, a po jego śmierci (1973) wybrano Mariana Biskupa, pierwszego prezesa urodzonego po I wojnie światowej. Drugim był o kilka lat młodszy Henryk Samsonowicz. Obaj ostatnio wymienieni zaczęli karierę po 1945 r. i wyczerpują kryteria „pokolenia Polski Ludowej”. Podobnie ich następcy: Andrzej Zahorski i Andrzej Ajnenkiel, Jacek Staszewski i Wojciech Wrzesiński. Dopiero w 2003 r. wybrano pierwszego prezesa urodzonego po II wojnie światowej – Krzysztofa Mikulskiego (1960), a po nim Jana Szymczaka (1946). Gdyby sądzić po tych informacjach, „pokolenie Polski Ludowej” w swych nieco starszych i nieco młodszych odmiannach utrzymało ster aż do początków XXI w., a następne pokolenie wkroczyło dopiero względnie niedawno⁴⁴.

„Pokolenie Polski Ludowej” przeszło przez młyn stalinizacji (która w praktyce zaczęła się już około 1947 r.), przez wstrząs destalinizacji i nadziei związanych z gomułkowską odnową, stopniowe zacieśnianie się reżimu, rok 1968 i wydarzenia grudniowe 1970 r. Doznało więc kilku różnokierunkowych wstrząsów, które w nim wyrobiły ostrożność, umiejętne współdziałanie z władzami w taki sposób, który na ogół przynosił pożytek nauce historycznej i kadrom naukowym, a zarazem sceptycyzm wobec polityki oficjalnej oraz tęsknotę za pewną stabilizacją.

⁴² T.P. Rutkowski, dz. cyt., s. 543.

⁴³ Założone w 1886 r. jako Towarzystwo Historyczne w Lwowie, od 1925 r. ogólnopolskie Polskie Towarzystwo Historyczne, do którego włączyło się wówczas jako oddział autonomiczny Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie, powstałe w 1906 r.

⁴⁴ Sytuacja w grupie wiceprezesów była prawie taka sama.

Stąd „mała stabilizacja” służąca za opis istoty systemu gomułkowskiego, która z pewnością nie ominęła „naukowców” czy uczonych, w tym historyków. Większość tego pokolenia ułożyła sobie jakiś *modus vivendi* z rzeczywistością i była nastawiona na kontynuowanie go. Utrzymanie tego *modus vivendi* wymagało nieraz ekwilibrystyki, którą niektórzy członkowie tego pokolenia w późniejszych czasach się nie chwalili.

Zmiany w tym obrazie stały się możliwe, gdy do głosu doszło pokolenie, które nie pamiętało już stalinizmu z własnego doświadczenia.

Ten *modus vivendi*, o którym wyżej mowa, został umocniony przez politykę nowej ekipy rządzącej i symptomy otwarcia na Zachód, a w tym upatrywano m.in. perspektywę silniejszego związku polskiej historiografii z ośrodkami naukowymi na Zachodzie, cieszącymi się międzynarodowym autorytetem. Potwierdzało to jakby słuszność postaw większości ówczesnie decydującego pokolenia historyków, dążącej do utrzymania polskiej historiografii w nurcie międzynarodowym, o którego obliczu decydowały głównie ośrodki naukowo-historyczne krajów zachodnich. Oczywiście wymagało to „konstruktywnego” podejścia do struktur państwowych, a może raczej partyjno-państwowych, inaczej bowiem ani rozwój wewnętrzny nauk historycznych, ani ich kontakty ze światem (czytaj: zachodnim) nie byłyby możliwe.

W okresie poststalinowskim pokolenie to, wraz z wielu jeszcze czynnymi starszymi historykami i pierwszymi przedstawicielami następnego, popaździernikowego pokolenia, ogromnie rozwinęło polską historiografię pod względem ilościowym, tj. liczby wydanych opracowań i źródeł, jak i jakościowym, przez znaczne rozszerzenie wachlarza problematyki, objęcie badaniami kolejnych okresów historycznych (np. międzywojnia polskiego, które przedtem traktowano jeszcze jako prawie współczesność), historii powszechnej itd. Jednym z najważniejszych osiągnięć, umożliwionych przez rozwiniętą współpracę naukową z Francją, a potem także z innymi ośrodkami zachodnimi, były wspomniane wyżej badania nad historią społeczną w kręgu wpływów szkoły „Annales”⁴⁵. W latach 60.–80. polska historiografia zwiększyła swą „objętość” i stała się pełnoprawnym członem międzynarodowego świata historycznego, którego była już aktywnym uczestnikiem przed II wojną światową. Świadectwem tego był międzynarodowy kongres historyków z 1933 r., odbyty w Warszawie. Formalnym potwierdzeniem nowej roli historiografii polskiej było wybranie Aleksandra Gieysztor na prezydenta Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych (1980–1985)⁴⁶.

W tych czasach zaszły pewne zmiany, które ułatwiały wspomniany *modus vivendi*. Postępowało „unarodowienie” komunizmu, całkiem odbiegające od dawnych

⁴⁵ Zob. moją książkę *Historia społeczna. Metodologia – ewolucja – perspektywy*, Warszawa 2011, s. 135 n., gdzie podaję dodatkowe szczegóły o początkach historii społecznej w Polsce.

⁴⁶ Oczywiście znaczną rolę odegrała wówczas „moda na Polskę” rozszerzająca się na Zachodzie w okresie „Solidarności”.

haseł i frazesów „internacjonalistycznych”, co dla historyków oznaczało możliwość swobodniejszego opracowywania dawniejszych i nie tak dawnych dziejów państwa i narodu polskiego⁴⁷. Proces ten zaczął się jeszcze w latach 50., a rok 1968 był tu istotnym etapem. Zwróćmy uwagę w tym kontekście na opóźniony o rok, a przygotowany wcześniej, X Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Lublinie w 1969 r., którego program, wprowadzone w nim przed Zjazdem zmiany i przebieg, w tym treść referatów i dyskusji, potwierdzają powyższą ocenę.

Zmiany orientacji znacznej części historyków, wynikające z tych procesów, wymagają szerszego opracowania, a nie kilku zdań w artykule poświęconym pokoleniom historycznym. Można tu jednak stwierdzić, że dawna ortodoksja ideologiczna z lat 50. należała do przeszłości, a formuły „narodowe” usuwały w cień formuły „socjalistyczne”. Gdy nadejdzie oczywisty konflikt jednych i drugich, opcje w środowiskach twórczych nie będą, przynajmniej teoretycznie, stanowiły właściwie żadnego problemu.

„Pokolenie Polski Ludowej” było wówczas nadal czynne i wielu jego przedstawicieli umacniało swój autorytet naukowy i pełniło ważne funkcje w strukturach nauki. Pokolenie to wkroczyło w okres zaburzeń dotychczasowego *modus vivendi* w drugiej połowie lat 70. i przeszło przez wydarzenia lat 80., a wreszcie weszło w rzeczywistość przemian transformacyjnych po 1989 r. W zależności od aktywności i postaw poszczególnych jego członków ich sytuacja była zróżnicowana. Aktywni w działalności politycznej po stronie antykomunistycznej⁴⁸ obejmowali teraz wysokie niekiedy pozycje w życiu społeczno-politycznym. Inni uzupełniali luki, których nie mogli albo nie chcieli zapełnić w poprzednim okresie, na ogół jednak w dziedzinie naukowej ogół tego pokolenia szedł mniej więcej poprzednio obranym torem. Jasne, że zakazane lub ograniczone dawniej tematy, w tym z zakresu historii politycznej polskiej i międzynarodowej, były teraz szeroko uprawiane, kosztem mniej dawniej ograniczonej historii społecznej czy gospodarczej⁴⁹.

⁴⁷ Maciej Górny w swej książce *Przed wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej* (Warszawa 2007) wykazał przekonująco, że jeszcze we wczesnych latach, już za stalinizmu, moment narodowy odgrywał w opracowaniach historycznych wydawanych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej rolę zasadniczą, wobec czego historiografia stała się *volens nolens* w jakimś stopniu kontynuacją uprzedniej historiografii „burżuazyjnej”, przy całej klasowo-marksistowskiej krytyce, której tę dawniejszą historiografię poddano. Cóż dopiero w okresie późniejszym, zwłaszcza w Polsce, którego jednak opracowanie Górnego już nie obejmuje, gdyż zasadniczo – dla Polski – dochodzi tylko do 1956 r. (zob. s. 45), a więc do czasów dla naszego opracowania prawie prehistorycznych. Niezależnie jednak od konstatacji Macieja Górnego, zwrot narodowy czy nacjonalistyczny w polityce partii od połowy lat 60. miał dla naszej problematyki znaczenie, o którym piszę w tekście.

⁴⁸ Aktywność ta z reguły zaczęła się dopiero w drugiej połowie lat 70., albo i później. Mowa tu o szerszym zjawisku, a nie o jednostkach.

⁴⁹ W ostatnich latach przed upadkiem systemu decydenci partyjno-państwowi usiłowali wykorzystać historię społeczno-gospodarczą dla osłabienia zainteresowania historią polityczną, dotyczyło to w szczególności dziejów nowszych i najnowszych.

Sponsorowana przez instytucje partyjne, ale z czasem uprawiana także poza nimi i to z własnej woli historia ruchu robotniczego praktycznie zanikła. Na to miejsce obficie wkroczyła tak pożyteczna biografistyka, niekiedy jednak zatrącająca heroistyką, krytykowaną już przecież w okresie międzywojennym. Zbiegły się tutaj inspiracje postmodernistyczne (protest przeciw nadmiernie rozbudowanemu elementowi socjalnemu w tłumaczeniu historii, zwłaszcza w wersji ówczesnej historii społecznej, na niekorzyść czynnika indywidualnego), z naturalną reakcją na marksistowskie konstrukcje „klasowe”, które odeszły wraz z rozmontowanym dotychczasowym reżimem.

Te wszystkie zmiany, niezależnie od ich oceny, nie mogły nie nastąpić w ówczesnej (i częściowo jeszcze obecnej) sytuacji. Do zmiany ogólnego obrazu historiografii przyczynił się ogólnoswiatowy kryzys starych („modernistycznych”) paradygmatów historii i metodologii historycznej, który także wpłynął na procesy dokonujące się w aktualnym wówczas pokoleniu historyków. W Polsce nauki historyczne miały bardziej doraźne problemy, a tym rozliczenie z poprzednim systemem, może też z tego powodu krytyka postmodernistyczna nie była tak gwałtowna jak w krajach zachodnich, i przenikała z opóźnieniem, ale w dłuższym okresie jej oddziaływanie stało się bardziej widoczne. Krytyka ta słusznie poddała rewizji słabo już ugruntowane paradygmaty, ale przyniosła też wzrost subiektywizmu i, co za tym idzie, osłabienie odpowiedzialności badacza za wierność obrazu przeszłości wobec jej realnego pierwowzoru, o którym przecież nie wiadomo, czy w ogóle istniał inaczej niż w świadomości historyka.

Jak jednak sprawy te wiążą się z problemem pokoleń, który jest naszym przewodnim tematem? Wydaje się, że „pokolenie Polski Ludowej” w znacznej większości trzymało się zasady realizmu poznawczego. Czy postmodernizm i późniejsze ewolucje myśli krytycznej byłyby w ten sposób związane w naszym kraju z „pokoleniem X”? Trudno byłoby to udowodnić i kwestie te nie przedstawiają się jasno.

Ważne jednak jest zwłaszcza inne zjawisko, a mianowicie samo pojawienie się i aktywność młodszego pokolenia, urodzonego w latach 60.–70., owego „pokolenia X”, które w największym stopniu udzielało się w działalności politycznej lat 80., w tym również w działalności wydawniczej „drugiego obiegu”. Naturalny „bunt młodych”, który w „pokoleniu Polski Ludowej” sprzyjał niekiedy przekornemu zaangażowaniu po stronie „socjalizmu”, w tym wypadku działał w odwrotnym kierunku. W młodszym pokoleniu, w odróżnieniu od poprzedniego, nie było prawie członków partii. To nowe pokolenie rozwinęło skrzydła po przełomie 1989 r., a na początku XXI w. dojrzało już do katedr uniwersyteckich i godności akademickich, które obecnie w szerokim zakresie obejmuje. Ważniejsze jednak jest pytanie, jakie zmiany w działalności badawczej i jej kierunkach przyniosło ze sobą to nowe pokolenie, które dzisiaj pełni rolę decydującą.

Oczywiście daleko jeszcze do zakończenia i podsumowania działalności i osiągnięć tego pokolenia. Wszelkie oceny formułowane np. przez autora niniejszego

artykułu mają więc charakter mocno subiektywny. Z tym wszystkim podnieść trzeba, że nowe pokolenie nie niesie z sobą jakiejś rewolucji metodologicznej, prędzej doświadczyło i doświadcza na sobie skutków rewolucji politycznej, jeśli za taką przyjąć przekształcenia roku 1989 i następnych. Te skutki odmiennie się układają w różnych kręgach tematycznych badań naukowych i są oczywiście najbardziej widoczne w środowisku historyków dziejów nowszych i najnowszych. Pragnę jednak podnieść jeszcze inną kwestię, a mianowicie zarówno ilościowe, jak i jakościowe wzbogacenie produkcji naukowo-badawczej. „Gęstość” badań w poszczególnych kręgach tematycznych bardzo się zwiększyła w porównaniu z poprzednią epoką (sprzed 1989 r.). Sprzyja ona „zagęszczeniu” materiału faktograficznego i bardziej precyzyjnemu ujęciu wielu zagadnień historii Polski różnych okresów⁵⁰. Jest to zjawisko zdecydowanie pozytywne. Jednocześnie, choć słychać, jak zawsze, pretensje o ignorowanie przez późniejsze generacje historyków dzieł i ustaleń poprzednich pokoleń, to przecież trudno nie zauważyć znacznego podniesienia się przeciętnego poziomu erudycyjnego i metodologicznego tak licznie ukazujących się prac badawczych. Oczywiście pogląd taki powstał u mnie na podstawie lektur głównie – choć nie wyłącznie! – z zakresu historii nowszej i najnowszej. Wielkie znaczenie ma także rozwój warsztatu badawczego, zarówno w wyniku publikacji źródłowych, słownikowych, biograficznych (tu prawdziwa lawina w porównaniu z poprzednimi dziesięcioleciaми), opracowań historyczno-geograficznych oraz z zakresu innych nauk pomocniczych, jak i (a może przede wszystkim!) dzięki nowym narzędziom powstałym w dobie rewolucji informatycznej. Narzędzia informatyczne znacznie usprawniają pracę, ale także ułatwiają dostęp do ostatnich, a nawet dawniejszych osiągnięć myśli naukowej zagranicą, co sprzyja podniesieniu się poziomu erudycyjnego opracowań, a więc także ich autorów.

W ciągu ostatnich 15–20 lat charakter i technika pracy historyka, badacza i autora artykułów czy książek, zresztą także wykładowcy, zmieniła się zasadniczo i tylko nieliczni seniorzy trzymają się jeszcze dawnych fiszkowo-notatkowo-papierowych przyzwyczajęń. Od tej pory nic w badaniu historycznym nie jest już takie same. Na ten temat można by pisać wiele, w naszej literaturze brak dotąd jakiejś kodyfikacji tych nowych doświadczeń, ale w niniejszym tekście pragnę pozostać w obrębie tematyki pokoleń. Przełom, o którym tu mowa, zaznaczył się w czasie „panowania” pokolenia określanego wyżej umownym kodem „X”. Obserwując sytuację obecną, można zaryzykować twierdzenie, że nowe osiągnięcia informatyczne w najbliższym czasie wejdą głębiej do warsztatu historyka, zmieniając go nie do poznania. Odpowiedzialne za to będzie już „pokolenie Y”, urodzone w większości już po przełomie transformacyjnym.

⁵⁰ Odrębnym zagadnieniem jest zwiększenie zainteresowań i rozszerzenie badań nad historią powszechną, które oczywiście skupiają się głównie w kilku obszarach tematycznych, najczęściej związanych również z dziejami Polski.

Sprawa ta dotyczy czasów zupełnie współczesnych, o których trudno sformułować sądy uogólniające, gdyż działalność naukowa aktualnego pokolenia historyków nie była dotąd i nie mogła być przedmiotem jakichś opracowań. Nie jest zaś prostą rzeczą dla jednego autora, który ma przecież określone granice zainteresowań, zdać sobie i czytelnikowi sprawę z procesów zachodzących w różnych dziedzinach nauki historycznej.

Jeśli zapoznamy się z programem XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Szczecinie, odbytego we wrześniu 2014 r., możemy sobie zadać pytanie, czy wytypowana problematyka zawiera jakieś nowe treści, które nurtują aktualne pokolenie historyków w odróżnieniu od poprzedniego czy poprzednich. Oczywiście trzeba uwzględnić szczególne okoliczności, zawsze obecne przy takich imprezach, jak miejsce spotkania (Szczecin, stąd problematyka morska) i jego czas (stulecie wybuchu wojny 1914–1918). Nie zauważamy jakichś istotnych odchyśleń od dotychczasowego stanu, jeśli chodzi o kierunki badawcze. Uwagę zwraca natomiast jedna z imprez zjazdowych, sympozjum zatytułowane „Historia 2.0”, którego organizatorzy obiecywali: „Sympozjum *Panta rei* – Historia 2.0 prawdopodobnie po raz pierwszy tak szczegółowo dotknie problemów związanych ze zmianami zachodzącymi w historii w dobie postępującej informatyzacji i technologizacji. Spotkanie zgromadzi prelegentów z różnych ośrodków naukowych, którzy skupią się na czterech głównych obszarach: definiowanie pojęcia historia cyfrowa (historia 2.0), nowoczesne narzędzia warsztatowe historyka i nowe formy źródeł, dydaktyka cyfrowa oraz popularyzacja historii przy wykorzystaniu Internetu. Panel oprócz poruszania nowych tematów ma również przybrać dotychczas niestosowaną na szeroką skalę formę moderowanej dyskusji, która ma pozwolić nie tylko zaproszonym gościom, ale i uczestnikom na burzę mózgów i zastanowienie się, w jakim kierunku będzie dalej podążać historia”⁵¹.

Takiej imprezy nie było np. na poprzednim Zjeździe Historyków w Olsztynie, choć mówiono tam o internetowej bazie danych oraz o dokumentach elektronicznych i ich wartości. Kожarzy się to z przywołaną wyżej ogólną charakterystyką pokoleń „X” i „Y” (pokoleń w ogóle, nie tylko historyków), gdzie wśród różnic między pokoleniem dzisiejszych 50-latków a ich o 20–25 lat młodszymi kolegami wymienia się znaczniejsze uwikłanie młodych w świat wirtualny, w sieci społecznościowe (a Historia 2.0 miałaby być jedną z nich). Czy istotnie taki wywód ma uzasadnienie?

Natomiast nie widać na horyzoncie jakichś przełomowych prądów, nowych ideologii, metodologii, kontestacji, choćby takiej jak antymodernizm i postmodernizm w stosunku do modernizmu. Najmłodsze pokolenie nie przeżyło jeszcze przełomu czy innego wstrząsu, który zazwyczaj konstytuuje pokolenie. Może jednak nie każde pokolenie będzie musiało przeżyć jakiś apokaliptyczny wstrząs

⁵¹ XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich, *Panta Rei-Historia 2.0* (19 IV 2014 r.).

i będzie możliwe kształtowanie się jego osobowości w ramach ustabilizowanego społeczeństwa. Tego należałoby mu życzyć.

27 marca 2014 r. premier Włoch Matteo Renzi (urodzony w 1975 r.) na konferencji prasowej wraz z prezydentem Barackiem Obamą (ur. 1961) określił swe pokolenie jako *generazione d'Erasmus, Erasmus Generation*. Na pewno określenie to pasuje bardziej do owego najmłodszego pokolenia, o którym mowa, niż do „pokolenia X”, które w czasach Erasmusa już wyszło było ze statusu studenckiego, a z tym ostatnim program Erasmus głównie się kojarzy. Mieliśmy tu nowy termin, oświetlający jedną z cech nowego pokolenia, a więc kontakty i studia międzynarodowe, poruszanie się między uniwersytetami z lekkością niewyobrażalną dla poprzednich pokoleń, nawet dla tych sprzed 1914 r., kiedy studia na kilku uczelniach europejskich bywały wśród ówczesnych studentów dość częste⁵².

Na takie możliwości wyjazdowe szanse mieli urodzeni najwcześniej w latach 70. i później, i tylko ta kategoria wiekowa może być określana jako *Erasmus Generation*, przy czym do Polski owe programy wymiany dotarły na większą skalę dopiero po 2000 r., a zwłaszcza po jej przyjęciu do Unii Europejskiej. Oczywiście i wcześniej wyjeżdżano do obcych ośrodków akademickich, ale głównie dotyczyło to młodych pracowników naukowych, i to na stosunkowo niewielką skalę. W tym wypadku zaszła zmiana zasadnicza. A więc nie całe „pokolenie Y” odczuć mogło dobrodziejstwo współpracy europejskiej i bezpośredniego uczestniczenia w programach upowszechniających „zachodnie” wzory i zachowania na poziomie akademickim. Uważny obserwator zauważy w twórczości najmłodszych i nawet nie tylko najmłodszych badaczy symptomy oddziaływania tych „zachodnich” wzorców badania i komunikowania naukowego. Wśród nich coraz większe znaczenie mają wzory płynące zza oceanu. Wszystko to skłania do zmiany spojrzenia na kolejne etapy następstwa pokoleń w życiu naukowo-historycznym.

* * *

Między 1945 r. a czasami dzisiejszymi w kraju funkcjonowało więc kilka pokoleń historyków, w tym jeszcze dziewiętnastowieczni seniorzy, obok początkowo dominującego pokolenia sprzed I wojny światowej („pokolenie Polski niepodległej”), później stopniowo dochodzące do głosu, a stosunkowo długo dominujące „pokolenie Polski Ludowej”, urodzone w znacznej większości przed 1939 r., wreszcie dziś dominujące, podobno enigmatyczne „pokolenie X”, urodzone w zasadzie po erze stalinowskiej. Za nim wschodzi „pokolenie III Rzeczypospolitej”, w gruncie rzecz nabiera ono już cech kolejnego pokolenia w rozumieniu użytym w niniejszym artykule. Pojawia się więc pokolenie urodzone już po epoce

⁵² Porównanie to ma ograniczoną wartość, gdyż wówczas studia wyższe były domeną elity, a liczba studentów stanowiła minimalny procent obecnej.

„komunistycznej”⁵³, którego konturów jednak nie widzimy jeszcze wystarczająco ostro. Czy ta klasyfikacja ułatwia zrozumienie dziejów polskiej nauki historycznej, o tym zdecyduje dyskusja.

Być może jednak autor niniejszych uwag z uwagi na wiek i swą historię osobistą nie jest w stanie dostrzec szczególnych cech tego najmłodszego pokolenia, którego praca i wyznawane wartości już wpływają na oblicze nauki historycznej i dyscyplin granicznych oraz pokrewnych. Również i w tym zakresie potrzebna jest dyskusja i wymiana poglądów, tym bardziej że nie ma najmniejszej wątpliwości, że w najbliższych latach, a tym bardziej w najbliższych dziesięcioleciach „pokolenie III Rzeczypospolitej” będzie odgrywało w nauce historycznej, w nauce w ogóle, i w całym życiu społecznym współczesnej Polski coraz większą rolę.

Bibliografia

- T. Łepkowski, *Zjazdy powszechne historyków polskich*, w: *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986. Zbiór studiów i materiałów*, red. S.K. Kuczyński, Wrocław 1990
- T. Manteuffel, *Warunki rozwoju nauki historycznej w dziesięcioleciu 1948–1958*, „Przegląd Historyczny” 86, 1995, s. 269–283
- Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu 19–22 września 1948*, t. 1: *Referaty*, t. 2, z 1, Warszawa 1948
- T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007
- R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993
- R. Stobiecki, *Historiografia PRL, ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007
- Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki. *Korespondencja 1947–1990*, Kraków 2013
- K. Śreniowska, *Historiografia emigracyjna 1945–1980 – uwagi wstępne*, mps powielany, b. m. i d.w. *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, Warszawa 2005
- R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991

The generations of Polish historians and the development of Polish historiography after 1945

The author has witnessed the development of Polish historiography and the succession of subsequent generations of Polish historians from the 1950s to the present day. In the first years of this period, the most active role was played by people born before 1918. But already at that time the social scene began to be filled with those born and educated later, in the inter-war period. In a few years they were joined by the remaining members of this generation – those who completed their

⁵³ Cudzośćwół bierze się tu z trudności ujęcia pod tym jednym terminem rzeczywistości z czasów stalinizmu i z czasów tuż sprzed przełomu 1989 r., zwłaszcza dla kogoś, kto pamięta realia i jednego, i drugiego okresu.

education after 1945. People born after the Second World War entered social and professional life in the 1970s. Dominating today is the generation born in the 1960s to 1980s. People who are now about fifty years old were sometimes referred to by sociologists and publicists as the generation X – the one of an obscure identity. A generation usually acquires its identity as a result of living through some specific historical events such as the First World War, the Second World War, March 1968, the tragedy of December 1970, or, important to everyone, the 1980s: the solidarity movement and the fall of communism in 1989. The author analyses the role of subsequent generations of Polish historians in these events, referring to them respectively as ‘the Generation of Independent Poland’, ‘the Generation of the Polish People’s Republic’, ‘the Generation X’, and the youngest generation that remains nameless.

Janusz Żarnowski – prof. dr hab., em. Studia w UW. W latach 1956–2009 pracował w Instytucie Historii PAN, od 1972 r. jako profesor. Kierunki badań: historia społeczna, głównie Polski w XIX i XX w. W latach 2003–2011 przewodniczący Komitetu Nauk Historycznych PAN. Opublikował m.in.: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1964; *PPS w latach 1935–1939*, Warszawa 1965; *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973; *Polska 1918–1939. Praca, technika, społeczeństwo*, wyd. 2 uzup., Warszawa 1999; *Historia społeczna. Metodologia, ewolucja, perspektywy*, Warszawa 2011.